

ALICJA MORAWIECKA ur. 1926; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Bronowice międzywojenne
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Stare Miasto, sklepy żydowskie, żydowski handel, Psia Górka, zaułek Hartwigów. Bronowice, ulica Bronowicka, Zakłady Plage & Laśkiewicz, Fabryka Samolotów, dzielnica robotnicza, dzielnice robotnicze

Bronowice międzywojenne

Lublin mojego dzieciństwa to był Lublin robotniczy. Dla nas wyjście na Krakowskie Przedmieście, na Stare Miasto, to była wielka okazja. Pamiętam, że na Starym Mieście byłam dwukrotnie do 12 roku życia. Tam były sklepiki żydowskie i tam było najtaniej. Kupowaliśmy buty i pamiętam, że bardzo zmęczyło mnie to targowanie. Trzeba się było targować - to był cały rytuał - zaczynało się od pewnej sumy, której żądali sprzedający. Moi rodzice podawali cenę o wiele niższą, a potem dochodzono do ceny ostatecznej. Trwało to długo.

Drugi raz byłam z ojcem na spacerze wtedy, kiedy odkryto w Farze podziemia, krypty. A w ogóle to słyszałam, że była na Starym Mieście Psia Górka - w tej chwili są tam schody prowadzące do ulicy Kowalskiej [Zaułek Hartwigów]. Na tej Psiej Górce była wyprzedaż starzyzny. Wśród tej starzyzny można było kupić różne przyzwoite rzeczy.

Jeżeli idzie o Bronowice, gdzie się wychowałam i z którymi jestem związana, chodziłam tam do szkoły przerobionej ze szlachtuza czyli rzeźni. Była ona usytuowana w pobliżu parku na Bronowicach, koło rzeczki Czerniejówki. Był cały szereg uliczek dochodzących do ulicy Bronowickiej. Pamiętam chodniki drewniane, rynsztoki, po których pływały nieczystości, domki parterowe, drewniane, mniej czy więcej zaniedbane, ale były ogródki, no i była pewna różnorodność w tej biedzie i skromnym życiu. Część ludzi pracowała u Wolskiego, w hucie szkła - za ulicą Twardą była kopalnia kamieni i huta szkła. Chodziłyśmy tam oglądać ją z zewnątrz jako dzieci. Zapamiętałam najbardziej biedę. Z chwilą kiedy fabrykę zamykano, bo nie było popytu na samoloty, zaczynało się życie na zasiłku. To był bardzo trudny okres. Odczuwałam go bardzo dotkliwie. Trzeba było kupować wszystko jak najtańsze. W porównaniu z grupą ludzi chronicznie bezrobotnych to byliśmy wyżej w hierarchii. W starej willi generalskiej, która stoi do tej pory, mieszkała grupa bezrobotnych. Bieda tam była straszliwa wśród tych ludzi, którzy tam mieszkali. Dzieci dużo, a zarobki rodziców raczej dorywcze. I nie zapomnę takiej sytuacji, kiedy nas zapraszano do tej willi, tylko kazano przynosić jakieś bułki ze sobą. I chłopcy fikali koziołki, pokazywali różne wyczyny gimnastyczne. Bardzo to wszystko było skromne i ubogie, w zamian za te bułki i kromki chleba. Ta straszliwa bieda, która kazała tym dzieciom w ten sposób

dorabiać na chleb, to było przerażające i utkwiło mi bardzo w pamięci.

Data i miejsce nagrania	1998-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Magdalena Bednarczyk
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"